



Dr Tomasz Makowski, dyrektor Biblioteki Narodowej, fot. Krzysztof Lis

Przyszłość bibliotek w Polsce. Głos w krakowskiej debacie w 2022 roku

Trudno zastanawiać się nad przyszłością bibliotek w czasie wciąż występujących zakażeń koronawirusem, czyli jeszcze nie w czasie popandemicznym, w czasie wysokiej inflacji wpływającej na ograniczenia finansowe w bibliotekach oraz w stanie zagrożenia wojennego po agresji Rosji na Ukrainę. Zastanówmy się najpierw, w jakiej sytuacji obecnie się znajdujemy i co wpłynie na przyszłość bibliotek.

Od kilku lat mamy potwierdzenie zatrzymania trendu spadkowego w czytelnictwie i to w okresie popularności dużych platform filmowych, które mogły skutecznie odciągać czytelników, zwłaszcza czytelników powieści. Należy docenić narzędzia wykorzystywane w Narodowym Programie Rozwoju Czytelnictwa do utrzymania jego poziomu jako dobrze dobrane. Warto jednak zwrócić uwagę na kluczową rolę bibliotek publicznych w zachowaniu stanu czytelnictwa – spadek czytelnictwa w drugim roku pandemii odpowiada zmniejszeniu liczby wypożyczeń w bibliotekach publicznych. W latach 2020–2021 na podstawie przepisów ogólnokrajowych lub z powodu miejscowego wzrostu zakażeń zamykano biblioteki. Ograniczyło to dostęp do książek osobom rzadziej je kupującym i mogło wpłynąć na niższy poziom czytelnictwa. Wraz z powrotem bibliotek do standardowego funkcjonowania można spodziewać się wzrostu zainteresowania książką. Należy jednak pamiętać, że 38 procent czytających dorosłych (powyżej 15. roku życia) mieszkańców Polski nie odpowiada naszym aspiracjom cywilizacyjnym. Chcemy, aby więcej osób czytało dla przyjemności, rozwijając własne zainteresowania i realizując zawodowe aspiracje. Od czytania w dużym stopniu zależy rozwój państwa oraz dobrostan społeczny.

Kiedy w dyskusjach nad sposobami podniesienia poziomu czytelnictwa przed 2020 rokiem zastanawiano się nad różnymi scenariuszami i narzędziami, często

rozpocząłem od stwierdzenia, że przecież nie zatrzymamy społeczeństwa na rok lub dwa w domach, aby z nudów odkryło przyjemność czytania. Ten scenariusz nieoczekiwanie się sprawdził podczas pandemii koronawirusa i lockdownów w 2020 i 2021 roku. Nie przyniósł jednak trwałego i dużego wzrostu. Widać dużą różnicę między pierwszym a drugim rokiem pandemii. Wprowadzone w pierwszym roku pandemii ograniczenia, zwłaszcza przeniesienie edukacji szkolnej dzieci do domów i w przypadku wielu osób zmiana formy pracy na zdalną, spowodowały nieco większe zainteresowanie czytaniem ze względu na inną organizację dnia i poszukiwanie alternatywnych aktywności. W drugim roku przyniosły jednak zauważalne zmęczenie, wynikające z ograniczonych kontaktów społecznych. Zjawiskami towarzyszącymi tej sytuacji są stres związany z długotrwałą obawą o zdrowie własne i bliskich, ewentualnymi stratami w gospodarce poddanej pandemicznym ograniczeniom, a w 2022 roku dodatkowo lęk przed wojną i niepokój wynikający ze śledzenia agresji Rosji na Ukrainę.

Jednym z podstawowych czynników wpływających zarówno na czytanie książek, jak i na wiele innych form uczestnictwa w kulturze jest poczucie bezpieczeństwa bytowego. Gdy go brak albo gdy jest zaburzone, widoczna staje się mniejsza gotowość do aktywności, nawet takich jak spotkanie z rodziną lub znajomymi w domu bądź poza domem, decyzja o spacerze czy małej wycieczce. Zarówno jesienią 2021 r., jak i wiosną 2022 r. wielu Polaków sygnalizowało swoje zmęczenie i chęć wcześniejszego położenia się, kiedy tylko będą mieli wolny czas dla siebie.

Czytanie książek jest czynnością intymną, wszak nikt nie wchodzi między nas i litery. Ale jest też czynnością społeczną. Czyta się tam, gdzie się widzi czytających. Naśladujemy zachowania innych. Jeśli widzimy w autobusie, tramwaju lub metrze kogoś czytającego, sami chętniej sięgamy po książkę. W czasie pandemii nie odbywała się większość imprez promujących czytelnictwo i podtrzymujących zainteresowanie nim. Tymczasem to na spotkaniach z pisarzami, piknikach literackich i innych imprezach czytelniczych czytelnicy mogli zobaczyć, że nie są sami, że więcej osób czyta i interesuje się książką, mogli skonfrontować się z innymi czytającymi. Dziś widzimy, jak ważne są takie formy spotkań dla utrzymania czytelnictwa. Warto tu podkreślić działania organizacji pozarządowych i bibliotek wspieranych finansowo przez Narodowe Centrum Kultury i Instytut Książki ze środków Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Pamiętajmy, że czytanie nie jest naturalną potrzebą człowieka, rodzi się wszak analfabetami. Najpierw ktoś musi nas nauczyć czytać, trzeba przeczytać pierwszą książkę, która nas zachwyci lub zainteresuje na tyle, że będziemy chcieli sięgnąć po następne, ale także wraz z wiekiem, zmieniającymi się oczekiwaniami, potrzebami, wrażliwością i doświadczeniem będziemy mogli znaleźć książki nam odpowiadające. Nie ma uśrednionego czytelnika. Jesteśmy różni. Dlatego dla rozwoju bibliotek ważne jest stałe i szybkie kupowanie nowości wydawniczych, zarówno papierowych, jak i cyfrowych. Do znalezienia środków na ten cel dla bibliotek publicznych i szkolnych



zobowiązane są jednostki samorządu terytorialnego. Biblioteki otrzymują również wsparcie finansowe na zakup książek poprzez Bibliotekę Narodową z Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa.

Pandemia zmieniła lub przyspieszyła zmianę wielu zachowań społecznych. Trwale wpłynęła na większe wykorzystanie zasobów Internetu, w tym książek elektronicznych. Serwis polona.pl, dysponujący 3,7 mln zdigitalizowanych obiektów, przeżywał wtedy obłęd. Z satysfakcją należy odnotować duże zainteresowanie wypożyczalnią cyfrową Academia dostępną w prawie 4 tysiącach bibliotek w Polsce, dzięki której wypożyczono ćwierć miliona książek. Usługa ta była dostępna nawet w najbardziej oddalonych od centrów dużych miast bibliotekach gminnych. Była ogromną pomocą zwłaszcza dla studentów, którzy w czasie pandemii wrócili do swoich miejsc zamieszkania.

Dr Tomasz Makowski podczas wystąpienia konferencyjnego, fot. Krzysztof Lis

Ograniczenie wizyt użytkowników w bibliotekach może być chwilowe i wraz z wygaśnięciem pandemii dawni czytelnicy do nich wrócą, nowi zaś odkryją, jak przyjemnym miejscem do spędzania czasu wolnego jest lokalna biblioteka i jak przyjazna jest pracująca tam bibliotekarka. Może też stać się jednak inaczej i postrzeganie biblioteki jako miejsca niepotrzebnego może się pogłębić. Biblioteka publiczna powinna być miejscem spędzania czasu wolnego, przede wszystkim w soboty. Wówczas można całą rodziną udać się do niej, osoby dorosłe mogą wtedy pożyczyć książki dla rodziców, dziadków i dzieci, wziąć udział w zajęciach lub zabawach czytelniczych. A także wypożyczyć książki, które babcie i dziadkowie mogą czytać wnukom albo wnuki babciom i dziadkom. To dobra forma spędzania wspólnie czasu i budowania relacji rodzinnych. Z perspektywy potrzeby podnoszenia poziomu czytelnictwa ma ona dodatkowy walor. Dzieci z rodzin, w których się nie czyta, będą mogły zobaczyć z książką innych dorosłych, na przykład rodziców koleżanek i kolegów.

Główną przyczyną nieczytania jest to, że duża część społeczeństwa nie kojarzy czytania z dorosłością. Czytania można nauczyć głównie przykładem. Jeśli dzieci nie widzą w swoim otoczeniu przynajmniej jednego czytającego dorosłego rodzica, babci lub dziadka, kuzynów lub przyjaciół domu, będą kojarzyły czytanie tylko ze szkołą i wraz z jej zakończeniem przestaną czytać. Proszę pamiętać, że najczęściej czytają młodzi, a najmniej starsi, wychowani przed erą Internetu, czyli w czasie, który wydawałby się bardziej związany z dawnymi bibliotekami. Większość nieczytających starszych jednak twierdzi, że poza okresem szkolnym nigdy nie czytali. Nie korzystali zatem z książek w okresie, w którym w powszechnej ocenie biblioteki były pełne czytelników, to jest przed 1989 rokiem. Krótkotrwały wzrost czytelnictwa na samym początku lat dziewięćdziesiątych wynikał raczej z szerokiego otwarcia rynku wydawniczego, który dostarczył dużej liczby tytułów wcześniej nieobecnych, przede wszystkim atrakcyjnych romansów i kryminałów tłumaczonych z obcych języków. Zachwył ten szybko jednak minął.

Wiele zła wyrządza dość powszechne traktowanie czytania jako kary. Wypowiedana często przez rodziców, a także powtarzana w mediach groźba wyłączenia Internetu, zabrania telefonu i zamknięcia w pokoju z książką, wywołuje u dzieci skojarzenie czytania z karą, a nie z przyjemnością.

Pandemia wymusiła pokazanie przez osoby publiczne swoich mieszkań i miejsc pracy, a w nich regałów i całych ścian wypełnionych książkami. Dla oglądających był to sygnał, że osoby, które osiągnęły sukces lub są obdarzone zaufaniem społecznym i wysokim prestiżem, żyją wśród książek. Pandemia spowodowała zatem to, o co zabiegaliśmy przez ponad 10 lat, aby w popularnych serialach, programach telewizyjnych lub w ogóle w przestrzeni publicznej pojawiły się książki jako oczywisty element mieszkań. Społeczeństwo często kopiuje zachowania osób publicznych, a więc ten obraz będzie miał pozytywny wpływ na zmianę zachowań społecznych na bardziej proczytelnicze. Nie wpłynęło to na chęć wyjścia do biblioteki, ale pomogło w sprzedaży książek. Duża część księgarń funkcjonowała w pandemii normalnie.

Bardzo wzrósł poziom sprzedaży książek online jako wygodniejszej i bezpieczniejszej. Dla tego wzrostu nie bez znaczenia był fakt większego wykorzystania usług cyfrowych. W pandemii proces ten przyspieszył i wymusił zmiany zachowań osób kupujących książki, zaś wydawnictwa, dystrybutorzy i księgarnie, które wcześniej nie przygotowały oferty internetowej, musiały szybko ją opracować i wdrożyć lub pogodzić się ze spadkami przychodu.

Osobną tendencją jest dużo większa dystrybucja książek elektronicznych indywidualnie i przez biblioteki. Biblioteki, które przed pandemią były przygotowane do działania również w sferze cyfrowej, wykorzystały czas pandemii na pogłębienie kontaktów z czytelnikami. Inne utraciły wówczas wielu czytelników.

Niepokój od wielu lat budzi niskie czytelnictwo wśród emerytów; połowa z nich twierdzi, że poza okresem szkolnym nigdy nie czytała. Odmienne, niż się powszechnie sądzi, najwięcej czytają ludzie młodzi. Biblioteki szkolne powinny zatem podtrzymywać i rozwijać ich czytelnictwo, a biblioteki publiczne powinny bardziej zająć się dorosłymi, przede wszystkim emerytami. Większa obecność dorosłych w bibliotekach publicznych pozytywnie wpłynie na postrzeganie czytania jako oczywistego zachowania dorosłych, a nie tylko jako aktywności właściwej dzieciom i młodzieży w okresie szkolnym, ale także podtrzyma aktywność osób będących na emeryturze. To ogromna szansa dla bibliotek publicznych na zwiększenie liczby odwiedzających, jak również na pokazanie organizatorom, jak ważną funkcję pełnią wśród ich wyborców.

Kryzys może spowodować upadek lub być źródłem późniejszego sukcesu, jeśli się go we właściwy sposób wykorzystają. Dojrzewamy w nowej roli zasobnego społeczeństwa mającego większe aspiracje niż zaspokojenie potrzeb bytowych. Wierzę, że człowiek chce być lepszy, niż jest. Mądre książki są konieczne, aby to osiągnąć.

Czy biblioteki wykorzystają trwający kryzys związany ze spadkiem liczby odwiedzających? W wielu dyskusjach dominuje obrona *status quo* i przekonanie o niezmienności bibliotek. Oczywiście każdy historyk bibliotek wie, że w przeszłości zmieniały się one częściej i szybciej, niż może nam się dzisiaj wydawać. Przynajmniej te, które odniosły sukces, utrzymując zainteresowanie użytkowników. Pułapkę oczywistości nakładają często na siebie sami bibliotekarze, odwołując się jedynie do doświadczenia swojego życia. Ze zdziwieniem należy skonstatować, że w obronie przeszłości niektóre biblioteki zagubiły główny kierunek rozwoju, czyli odpowiadanie na potrzeby dzisiejszych użytkowników. Nie tych, którzy byli, kiedy rozpoczynaliśmy pracę, ani tych, którzy przyjdą za kilka lub kilkanaście lat. Biblioteka jest usługą dla użytkowników dzisiaj.

Jedynie biblioteki historyczne jako zabytki szlachetnej przeszłości lub powołane do przechowania wieczystego piśmiennictwa drukowanego, cyfrowego oraz najcenniejszych rękopisów i innych ważnych pamiątek przeszłości, takie jak Biblioteka Narodowa i inne zaliczone do narodowego zasobu bibliotecznego, są zobowiązane do pielęgnowania i ochrony zbiorów. Dla innych bibliotek najważniejszym zadaniem

jest odpowiadanie na aktualne potrzeby w zakresie usług bibliotecznych środowisk, dla których zostały powołane.

Najlepszym przykładem ilustrującym dyskusję o przyszłości bibliotek w Polsce jest sprawa utrzymania ustawowego zakazu łączenia bibliotek. Jak zwykle w sporach opartych na emocjach, poziom nieporozumień jest wysoki. Z jednej strony mamy słuszną obawę o przyszłość bibliotek. Z drugiej różnie określane są warunki ich przetrwania/rozwoju. Dla protestujących przeciwko zmianom ważne jest to dofinansowanie istniejących bibliotek, jednak w niezmienionej strukturze ukształtowanej w erze przedinternetowej. Dla samorządowców zmiana to umożliwienie władzom lokalnym samodzielnego ich łączenia i dzielenia, zgodnie z bieżącymi potrzebami społeczności lokalnej, warunkami miejscowymi oraz możliwościami finansowymi, ale bez decydującego głosu bibliotekarzy. W sporze tym brakuje postawienia zasadniczych pytań, które wynikałyby z zastanowienia się nad rolą biblioteki w danej społeczności.

Najważniejsze z nich brzmi: jaką rolę ma pełnić biblioteka publiczna w świecie, w którym pierwszym, a najczęściej jedynym miejscem poszukiwania informacji jest przeglądarka Google? Dziś, nie znając odpowiedzi na zadane pytanie, nie mówimy „spytaj w bibliotece”, ale „sprawdź w Internecie”. Paradoksalnie dzięki temu każdy ma dziś dostęp do powszechnej „biblioteki”, jaką faktycznie jest Internet. Zaszła nie tylko zmiana technologiczna, do której dostosowaniem się byłoby dostawienie w czytelnich terminali komputerowych. Zmieniła się przede wszystkim filozofia tworzenia i udostępniania treści oraz partycypacji w kulturze.

Kiedy spojrzymy na bibliotekę publiczną jak na miejsce ważne dla danej społeczności lokalnej, będące wyrazem jej aspiracji kulturowej, realizujące skutecznie politykę podnoszenia kompetencji kulturowych różnych grup mieszkańców, to będzie to zapewne wspólna wizja bibliotekarzy i samorządowców. Biblioteka publiczna to w pierwszej kolejności dostępna dla wszystkich wypożyczalnia książek papierowych i elektronicznych. Jest to niezwykle cenna – choć często deprecjonowana – funkcja, dzięki której podtrzymuje się lub pobudza potrzebę alternatywnego wobec Internetu i telewizji spędzania czasu oraz niweluje nierówny dostęp do dóbr kultury i nauki. Czytelnicstwo książek zwiększa kreatywność, poszerza wyobraźnię, daje możliwość spotkania z tym, czego istnienia nawet nie zakładaliśmy. Biblioteka publiczna to także dostęp do gazet, tygodników opinii, periodyków tematycznych, co nie tylko daje możliwość ich przeczytania przez osoby niezamożne, jest też dobrą reklamą kultury. To również darmowy dostęp do Internetu oraz azyl dla dzieci i starszych, miejsce przyjemne i bezpieczne, najczęściej jedyne bezpłatne. To tutaj ambitny uczeń bez domowego wsparcia intelektualnego będzie mógł zmniejszyć dystans dzielący go od kolegi z rodziny inteligenckiej. Przede wszystkim zaś to jedyne miejsce publiczne, do którego może przyjść każdy i poprosić o pomoc w szybko zmieniającym się świecie. Bibliotekarze są obdarzani powszechnym zaufaniem społecznym. To kapitał, na którym warto budować.

Należy pamiętać, że biblioteki od swojego powstania zmieniały się. Coś tracąc i coś zyskując. Najwięcej traciły te, które dogmatycznie broniły *status quo*. W całej dyskusji niemało jest niewzruszonego przekonania o własnej racji. Niektórzy samorządowcy uważają, że lepiej od bibliotekarzy wiedzą, jak organizować biblioteki. Część zaś bibliotekarzy ignoruje drastycznie spadający odsetek odwiedzin w bibliotekach oraz w ogóle osób czytających i broni stanu obecnego.

Biblioteki powinny kolejny raz przeformułować swoje funkcje i obowiązki wobec użytkowników i społeczności lokalnej. Zasadniczym problemem jest określenie na nowo roli bibliotek w społeczeństwie: publicznych, szkolnych, naukowych, pedagogicznych i innych. Aby nie wpaść w pułapkę oczywistości, musi się to odbywać w dyskusji między wymienionymi wyżej interesariuszami jak między równymi partnerami.